

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedz.“, „Życie Młodzieży“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament miesięcz. 1,60 m., z odn. w dom 2 mk. Do Polski 4 zł. Wpłacić należy na konto nasze do Banku Przemysłowców, Toruń.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostrp., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 19 466. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLI.

Olsztyn, na sobotę 19 lutego 1927 r.

Nr. 41.



Prezydent Rzeczypospolitej w Poznaniu.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej przybył do Poznania witany z wielką radością przez obywateli miasta. Pan Prezydent zamieszkał w zamku byłego cesarza Niemiec, który widzimy na powyższym obrazku. Pan Prezydent zwiedził także katedrę, gdzie przyjął go Arcybiskup i Prymas Polski

ks. dr. Hlond. Ks. Prymas zaprowadził Prezydenta do Złotej Kaplicy, gdzie p. Prezydent odmówił krótką modlitwę u grobów pierwszych wielkich budowniczych Polski Bolesława Chrobrego i Mieczysława I-go. Przed zamkiem odbyła się także defilada żalogi poznańskiej.

Dwie miary.

Prasie polskiej w Niemczech, prasie mniejszościowej, nie był nigdy obcy los braci naszych, przebywających w obrębie Rzeszy na robotach rolnych i poświęca nadal zawsze tej sprawie dużo miejsca.

Jak wiadomo 25 000 robotników rolnych musiało Niemcy opuścić, a w tem przeszło 2000 takich, którzy pracowali tutaj od stycznia 1919 r., lub jeszcze wcześniej. Jak wiadomo, również w 1925 i 26 r. usunięto z pracy pewną ilość robotników polskich, zatrudnionych w przemyśle niemieckim. Jako na jedyny powód tych wydaleni rząd niemiecki wskazywał zawsze na dużą liczbę bezrobotnych w Niemczech i na wypływający z tego obowiązek dbania o zaspakowanie wewnętrzznego rynku pracy, przede wszystkim własnymi siłami.

Sprawa tego przymusowego wyjazdu z Niemiec znalazła wyczerpujące oświetlenie w dwóch numerach styczniowych „Wychodźcy“. Czytamy tam artykuł pod tytułem „Słowa a czyny rządu pruskiego w stosunku do polskich robotników“. Na wstępie przytoczony jest znany układ, zawarty między rządami niemieckim i polskim w dniu 9-go grudnia 1926 r. W myśl tego układu rząd niemiecki zobowiązał się, iż nie będzie wywierał nacisku, a nawet będzie wpływał na pracodawców w Niemczech w kierunku zatrzymania na miejscu pracy kilku kategorii robotników polskich. Chodziło więc np. o tych, którzy pobierają rentę wypadkową.

Tymczasem „Wychodźca“ przytacza zeznanie 65-letniego St. Woźniaka, który od szeregu lat pracował w Niemczech i wskutek uszkodzenia ręki otrzymał rentę wypadkową. Mimo, że Woźniak prosił o pozostawienie właśnie ze względu na pobieranie renty, którą, jak wiadomo, z chwilą wyjazdu do Polski, traci — został jednak z Niemiec usunięty.

Chodziło dalej o taką kategorię robotników, którzy przybyli przed 1. stycznia 1919 r. I tu znowu „Wychodźca“ daje przykład wydalenia robotnika Sebastjana Horzempy, który od 30 lat mieszkał w Niemczech.

Przytoczona timowa szła dalej w kierunku powstrzymania wydalenia robotników, mających większą ilość dzieci. Tymczasem „Wychodźca“ przytacza wypadek wydalenia robotnika Macieja Jednacza, zatrudnionego w Niemczech od 1913 r., którego żona umarła, a obdarzonego 5 dziećmi. Wydalenie jego odbyło się mimo, iż był chory i nie mógł wstać z łóżka. Pakowanie rzeczy, którem nie mógł się zająć, odbywało się tak szybko, że nie był w stanie nawet zabrać wszystkich rzeczy i pozostawił część ich w Niemczech.

„Wychodźca“ notuje jeszcze podobne dwa wypadki, oświadczając, iż podobnych protokołów moglibyśmy przedrukować znacznie więcej. Czytajac

powyższe wywody pisma emigracyjnego nie chce się poprostu dać wiary, iż podobne wypadki mają miejsce. Nie chcemy poprostu wierzyć, że w podobny sposób traktuje się nie tylko 4 czy 10 robotników polskich, ale być może dziesiątki czy setki nawet. I kiedy wszystko to się czyta nasuwa się mimowolnie porównanie ze sprawą, która ma służyć ostatnio stronie niemieckiej do ewentualnego zerwania rokowań handlowych polsko-niemieckich.

Cóż to za powód? Wydalono oto czterech, dosłownie czterech obywateli niemieckich, funkcjonariuszy „Oberschlesische Kleinbahn Elektrizitaets-Werke A. G.“ Niemal wszystkim na ich własne żądanie, zarządu kolejki kilkakrotnie przedłużano pozwolenia na pobyt. Pozwolenie na pobyt wygasło — musieli Polskę opuścić. Jak Niemcy cierpią na bezrobocie, tak w Polsce istnieje również to samo zagadnienie i to nie tylko odnośnie robotników przemysłowych, ale również pracowników umysłowych. Jeżeli więc Polska z powyższych przyczyn usuwa tylko czterech panów dyrektorów lub ludzi dobrze uposażonych i mogących sobie z łatwością znaleźć pracę w Niemczech, nie może tego strona przeciwna uważać za wystarczający powód do zrywania układów.

Wymowa cyfr mówi sama za siebie. Z Niemiec usuwa się 25 000 polskich robotników i — jeśli wierzyć słowom „Wychodźcy“ — wtem poważna ilość nieprawnie, z Polski, gdzie bezrobocie wśród inteligencji zatacza coraz szersze kregi wydalą się dosłownie czterech urzędników firmy górnośląskiej. Te cyfry wystarczą dla oceny stanowiska niemieckiego. Innej miary być nie może. Czy pracownik umysłowy, czy robotnik zarabiający na swe utrzymanie z pracy rąk — wszyscy oni stanowią jedną i tę samą kategorię ludzi pracujących. Inną miarą nie możemy mierzyć wydalenia dyrektora a inną miarą wydalenia biednego robotnika, pozbawionego często środków do życia. Raczej ludzki wzgląd na ciężkie położenie materialne winien dyktować oględność przy usuwaniu robotnika fabrycznego czy rolnego. W Niemczech widocznie jednak mierzy się te rzeczy dwiema miarami, wydalonych 4 urzędników stanowi coś więcej nawet jak 25 tysięcy pozbawionych pracy robotników. Wydalenie to bowiem ma się stać przyczyną zerwania rokowań handlowych polsko-niemieckich.

Przegląd polityczny. Niemcy.

Groźby niemieckie.

Berlin. (Pat.) Zbliżona do Ministra p. Stresemanna Taegliche Rundschau, zamieszcza artykuł

wstępny p. t. Polska, w którym wyraża radość, iż wreszcie ze strony niemieckiej padły słowa poważne w sprawach tak doniosłych jak ucisk żywiołu niemieckiego oraz systematyczna działalność Polski na szkodę interesów niemieckich. Niemcy poza naciskiem gospodarczym nie rozporządzają narazie innymi środkami celem ugięcia przeciwnika, im silniej jednak środek ten będzie zastosowany, tem szybciej nastąpi skutek. Rząd Niemiecki powinien zdecydowanie trzymać się raz powziętego postanowienia, a społeczeństwo niemieckie go popierać.

Berlin. (Pat.) W artykule wstępnym podaje Berliner Tageblatt obszernie całą znaną argumentację komunikatów półrządowych, twierdząc przytem, że Polska chwyciła się polityki nacisku w najbardziej nieodpowiedniej do tego chwili psychologicznej. Polska zapomina, że Niemcy mają w swem ręku również środki, pozwalające na przeprowadzenie z całą ostrością narzuconej im przez Polskę wojny celnej, gdyż posiadają szczególnie ostre narzędzia przeciwko polskiemu eksportowi drzewnemu i handlowi pogranicznemu. Jeżeli Polska koniecznie chce wojny celnej, to będzie ją miała.

Potęźna armia niemiecka.

Bruksela. (Pat.) Odpowiadając w Izbie na interpelację Minister Spr. Zagr. p. Vandervelde oświadczył, że sprawa przyspieszonej ewakuacji Nadrenji nie była rozważana w Genewie.

— Sprawa ta mówił p. Vandervelde zależeć będzie od gwarancji bezpieczeństwa, jakie Niemcy będą chciały i będą mogły dać, w szczególności w sprawie strefy demilitaryzowanej, i ostatecznego uregulowania kwestji odszkodowań w związku z zagadnieniem długów międzysojuszniczych.

Wątpię w rozbrojenie Niemiec, których potęga i działa niezależnie. Niemcy posiadają tajne składy broni i fabryki materiałów wojennych w sąsiednich krajach.

Rosja.

Głosy sowieckie

o zerwaniu rokowań polsko-niemieckich.

Moskwa. (AW.) Prasa sowiecka żywo komentuje zerwanie rokowań handlowych polsko-niemieckich M. i. „Ekonomiczeskaja Żizn“ w dłuższym artykule omawia znaczenie przywozu towarów niemieckich do Polski i polskich produktów rolniczych, jako też surowców do Niemiec.

Naogół pismo popiera niemiecki punkt widzenia i podkreśla, że rządzące koła Polski w ten sposób dostały niejako nauczkę ażeby polityką obcą szkodzić interesom Polski.

Polska znajduje się obecnie, w rezultacie tego postępowania wobec sąsiada ze Wschodu i z Zachodu, w niezaszczytnym położeniu izolacji. Niezwykle charakterystyczne jest, według sowieckiego pisma, że część prasy polskiej zamiast szukać wyjścia z nowej sytuacji, posługuje się argumentami natury politycznej, których demonstracja w żadnym wypadku nie leży w interesie Państwa Polskiego, tem więcej, że tego rodzaju argumenty rozchodzą się z oficjalnym punktem widzenia.

Jugosławia.

Straszne skutki trzęsienia
ziemi w Jugosławji.

Białogród. Według nadeszłych tu wiadomości, szkody, wywołane w czasie trzęsienia ziemi są o wiele większe, niż pierwotnie przypuszczano. W Bośni, Hercegowinie i Dalmacji tysiące domów zostało zupełnie zniszczonych. Liczba ofiar w ludziach sięga 600 osób. Szkody materialne obliczają na miliony dinarów. W jednym z hoteli w Raguzie zawaliła się winda, przyczem kilka osób zostało zabitych. Trzęsienie ziemi odczuło na całym wybrzeżu marskiem od Triestu do Bari. Południowa część Hercegowiny przedstawia jedną wielką ruinę. Ludność z obawy przed powtórzeniem się trzęsienia ziemi obozuje pod gołym niebem.

Kraków. Obserwatorium krakowskie zanotowało dziś o godzinie 4,30 nad ranem trzęsienie ziemi w odległości 400 km.

Wiadomości kościelne

Ustawa włoska z dnia 3 kwietnia 1926 powołała do życia „Narodowy Związek Opiekuńczy”. — Opera nazionale balilla — którego celem jest zcentralizować wszystkie związki młodzieży włoskiej, tak oświatowe jako też i wychowania fizycznego pod jednym zarządem faszystowskim. Rozporządzenie królewskie z dnia 7 stycznia 1927 do „legge balilla” powiada, że ustawa kwietniowa nie odnosi się do tych tylko związków młodzieży, których głównym celem jest cel religijny. Ustawa faszystowska dotknęła swoim ostrzem katolickie związki skautowskie, które we Włoszech noszą nazwę „esploratori catholici”. Przeszło 1000 takich związków musi się rozwiązać w miejscowościach poniżej 20 tys. mieszkańców, jak mówi ustawa. Związki zaś w większych centrach muszą zmienić nazwę, statut i poddać się pod nadzór państwowy.

Ojciec św., któremu katolickie związki młodzieży specjalnie leżą na sercu, zaprotestował świeżo — już nie poraz pierwszy — przeciwko temu rozporządzeniu faszystowskiemu, widząc w niem zamach na wolność obywatelską. Niechcąc jednak wywołać w kraju niezgody, polecił sam, aby katolickie związki młodzieży skautowskiej rozwiązały się i to nie z powodu ustawy, ale z papieskiego polecenia. Ojciec św. zdaje sobie sprawę, że zarządzenie jego może się wydać zbyt cichym, przypomina jednak słowo Dawida, że „Jeśli już umrzeć, to lepiej z ręki Boga, niż ludzi”. Rozwiązanie skautów przez Piusa XI jest protestem przeciw wyłączeniu faszystowskich związków.

Trzeba zaznaczyć dla całości, że faszystowski statut organizacji młodzieży przewiduje księży kapelanów których dla każdej formacji zamianuje odpowiedni biskup.

Kongregacja Rytów przedłożyła Ojcu św. w ubiegłym tygodniu dekret wszczynający proces kanonizacyjny dwu tysięcy czterystu osiemnastu męczenników, którzy w r. 1900 polegali za wiarę św. w Chinach. W tej liczbie mieści się czterech biskupów, kilkudziesięciu kapłanów białych i żółtych, wreszcie całe setki sióstr miłosierdzia i wiernych. Umęczeni oni zostali za wiarę św. w czasie sławnego powstania t. zw. bokserów, skierowanego może nie tylko przeciw Kościołowi katolickiemu, ale przeciw wszystkim „djabłom zamorskim”, głównie przeciw Anglikom. W niektórych miejscowościach prześladowano jednak katolików nie tylko białych, ale i rodowitych Chińczyków, co wskazuje, że powodem męczeństwa była wiara katolicka. Proces kanonizacyjny wykaże, ilu z liczby 2418 zabitych Kościół będzie mógł wywyższyć na ołtarze.

Żywotność Kościoła katolickiego objawia się w jego niesłuchanie klasycznej adepcji wszystkich wieków i wszystkich stosunków społecznych. Wykładnią tego dostosowania się do warunków są m. in. nowe zakony i kongregacje. W naszych oczach tworzy się taka właśnie nowa kongregacja, która kiedyś, za lat może 50, pokryje siecią swoją cały świat katolicki. To kongregacja św. Pawła.

Powołał ją do życia kard. Ferrari, arcybiskup mediolański, aby z niej utworzyć stos pacierzowy dla t. zw. „Opera card. Ferrari”, czyli najróżnorodniejszych związków społecznych, powołanych do życia przez tegoż właśnie kardynała. Następcą kardynała Ferrari był, w r. 1921, kard. Ratti. Dlatego też Kongregacja św. Pawła, mająca obecnie swój nowicjat w Rzymie, znajduje w obecnym Papieżu

HENRYK CONSCIENCE.

Szczęście w bogactwie.

20)

— Nie wiesz tego, biedaku? O nieszczęśliwy mój przyjacielu Smecie, coż się z tobą stanie?

— Ale coż wam się stało? — zawołał przerażony Paweł, — mówcie na Boga, umieram ze strachu!

Szewc uchwycił go za rękę, odprowadził od okna i zaczął szeptać smutno i tajemniczo:

— Słuchaj, Pawle, wczoraj zawezwano mnie do komisarza policyjnego, abym wziął jego parobkowi miarę na obuwie. Poszedłem i niebawem przekonałem się, że był to tylko wybieg: komisarz sam chciał ze mną pomówić. Wypytywał mnie o ojca twego, o schedę, a to, jak matka twoja wyrażała się do sąsiadek o pochodzeniu pieniędzy. Nie mogę ci wszystkiego powtórzyć, co do mnie komisarz mówił, ale lituję się szczerze nad nieszczęśliwym twym ojcem, który był zawsze moim przyjacielem: — choćby i zbłądził nawet, ja ostatni byłbym, któryby kamień potępienia na niego cisnął.

Z nieruchomym wzrokiem i drząc, jakby nim febra trzęsła, słuchał młodzieniec słów szewca.

— Żal mi ciebie, chłopcze, i mojej biednej Kasi, bo przecież oboje niewinnymi jesteście!

— Mówcie, na Boga, co nam zagraża? — krzyknął w śmiertelnej trwodze młodzieniec.

— Pawełku, — mówił dalej szewc, — powiedz ojcu twemu niech natychmiast ucieka, gdyż sąd przyjdzie i uwięzi go...

— Jego mają uwięzić, — wołał Paweł, śmiejąc się kurczowo; — mego ojca mają uwięzić? Ależ to po prostu śmieszne!

— Uwierz mi, Pawle, — powtórzył szewc, —

wielkiego poplecznika. Składa się ona z trzech osobnych sekcji, z księży, mężczyzn i niewiast. Warunkiem przyjęcia jest wyższe wykształcenie, a więc uniwersytet, lub specjalizacja w jakiejś gałęzi wiedzy z podkładem ogólnego wykształcenia. Członkowie wszystkich sekcji składają potrójne śluby: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Celem Kongregacji jest dostarczyć kierowników dla wszelkich dziedzin katolickiego życia społecznego, a więc w zakresie publicystyki, pauliniści — jeśli wolno ich tak nazwać — kierują obecnie redakcją „Osservatore Romano”, w związkach młodzieży, szkołach społecznych, instytucjach dobroczynnych, wytwórniach filmowych i t. p.

Kongregacja św. Pawła, ten jakoby zmodernizowany zakon jezuitów, liczy obecnie kilkunastu księży, około 60 świeckich (profesorów, lekarzy, inżynierów) i 24 panie. Posiada już filje: w Medjolanie, w Bolonii, w Paryżu i Jerozolimie, a w najbliższym czasie ma być otwarty dom w Genewie i w Wenecji.

O ile nam wiadomo, jest wielkim życzeniem ks. Prymasa Hlonda, aby i w Polsce powstała filja kongregacji paulinistów. Miejmy nadzieję, że życzenie to spełni się niezadługo. Ks. dr. Fr. Mirek.

Na miesiąc marzec

zbierają, jak zwykle, listonosze abonament na „Gazetę Olsztyńską”. Oprócz tego zamawiać można „Gazetę” na wszystkich pocztach lub w ekspedycji. Na żądanie wysłamy numerą okazowe Rodakom, którzy pisma naszego jeszcze nie znają.

Donosimy przy tej sposobności, że z dniem 1-ym marca rozpoczniemy druk pięknej powieści napisanej przez Helenę Mniskównę, autorkę powieści „Trędowata” i „Ordynat Michorowski”, które to swego czasu podaliśmy. Kwit do zapisania „Gazety Olsztyńskiej” znajduje się na czwartej stronie.

Listy Czytelników „Gazety Olsztyńskiej”

List starego gbur.

W numerze 28-ym Gazety Olsztyńskiej pisze w liście jakiś „stary robotnik” zapatrywania swoje co do gburów. I prawdę mówiąc, jest w tym liście dużo prawdy. Dawniej pracowali gburzy dla siebie, dla swej rodziny i wiadomo, że niejednego talarka schować mogli „pod przytworek”. „Maszyny” jego w gospodarstwie były: lada do robienia sieczki, kilka capów, widel, siekier, czerlic i klepadeł. Te jego „maszyny” nie potrzebowały wielkiej reparacji, chyba kilka trojaków.

Nastaly maszyny i po kolei kupował gospodarz jedną po drugiej na odpłatę, tak maszynę do sieczki, to maneż, młockarnię, to do koszenia trawy, to do zboża koszenia, do siejby, do rżnięcia warzy-

posłuchaj mojej rady, gdyż inaczej biada ojcu twemu.

Zbliżywszy zaś usta do ucha chłopca dodał:

— Okradziono pewnego bankiera i na twym ojcu ciąży podejrzenie współnictwa w kradzieży. Paweł drżał silnie i nieprzytomnie wpatrywał się w twarz mówiącego.

— Co, i wy możecie wierzyć podobnym oszczerstwom? Możecie nawet na chwilę przypuścić, że ojciec byłby zdolnym do tej podłości?

— Ja nie wierzę temu, ale jeśli się nie będzie mógł wytłumaczyć z posiadania złota, jakże się więc zdola oczyścić?

— A więc musi prawdę powiedzieć koniecznie!

— Jeśli powie, tem lepiej dla nas wszystkich; zapytywałem go już nieraz o to, ale zbywał mnie zawsze niczem. Rób więc co chcesz teraz, Pawle, ale póki się sprawa nie wyświekli, nie przychódź do nas. Kasia nie posiada nic oprócz dobrego imienia, myślę, że nie będziesz jej chciał narażać na jego utratę...

Krzyk rozpaczony wyrwał się z piersi młodzieńca, i ze słowami: „Muszę wiedzieć prawdę, niech się co chce dzieje”, wypadł z domu szewca na ulicę. Przyszedszy do domu zastał ojca siedzącego na krzeselku i zamyślonego głęboko.

Zamknął drzwi na zasówkę i przemówił, ledwo mogąc głos z piersi wydobyć:

— Ojcze, daruj, ale dłużej już znieść tego nie mogę, muszę wiedzieć koniecznie!

Kominiarz spojrział zdziwiony na syna, ten zaś pytał gorączkowo:

— Ojcze drogi, powiedz mi natychmiast, skąd są te pieniądze, które mi matka pokazywała?

— Odziedziczyliśmy je, — była odpowiedź.

— Nie, nie odziedziczyliście jeszcze, ale wzięliście od kogo w mieście tutaj na poczet spadku, nie prawda, ojcze?

wa, to parowniki, i t. p. rzeczy: A znów w krótkim czasie taka a taka maszyna nie dość wygodna, kupuje lepszą a naprawa tych wszystkich maszyn pochłania niejedną mareczkę. Nastaly wozy z resorami, za kilka lat znów wyrabiają ładniejsze, kupuje i te i znów inne i ma niekiedy po pięć wozów do wyjazdu.

Ażeby tym wszystkim wydatkom poddać starać się o lepszą uprawę ziemi, zboża, zbiera teraz rolnik ze cztery lub sześć razy więcej jak przed 50 laty.

I powiedzmy sobie, na co dziś gbur pracuje, czy dla siebie, dla swej rodziny? Dla swej rodziny także, ale głównie na przemysł, na fabryki. Prawdę poniekąd pisze stary robotnik o wydaniu dzieci, gdyż przedtem lepiej wydał córkę lub syna jak dziś.

Były czasy, że bez maszyn trudno się obyć, gdyż fabryki mając dużo roboty ściągaly robotnika wiejskiego do miast. Za licha, za brzydka, za mizerna widziały się robota robotnikowi na roli. Grzeźyli więc nie tylko gburzy tą pychą z postępem czasu „grzeszyli i robotnicy. Jak pisałem, za licha było robotnikowi pracować na roli i obsługiwać inwentarz, parobkowi śmierziała kurzawa przy chędożeniu koni, śmierziała mu mierzwa. Dziewkom śmierziała paszenie świń, i za licha była robota dojenia krów. Jedna za drugą zmykały do miast na służbę u państwa.

Pycha więc nie opanowała tylko gburów lecz i robotników.

Dawniejsza życzliwa współpraca znikła między nimi a wżarła się nieufność, zazdrość.

Ubierała się córka gburza nad stan, to także dziewczka służąca jeszcze lepiej. Taka dziewczka lub parobczak którzy sobie z „myta” dawniej uciulali grosza, że jak się ożenił to sobie kawał ziemi kupił a dziś co taka para ma? Ona kilka „klejdów” kuszycy po kolana a on parę „sportmyców”, w garnek nie ma co włożyć a nadzieja — „arbeitslosenunterstuetzung”.

Dawniej zarobił chłop u gburza kosząc przez tydzień korzec żyta (80 funtów) a dzisiaj żąda tyle, że za trzy dni uczyni mu centnar. Czyż dziwować się gburowi, że się obywa jak może bez robotnika.

Oprócz maszyn potrzeba gburowi do orki, do oprzątu inwentarza jednak parobków. Ale wzięwszy go, jeden siedzi trzy dni, drugi tydzień i zgina z tłoczkiem pod pachą. Jedzie się do miasta to parobków gromadami się spotyka, a zagadaj o służbie u gburza to powiedzą: „Oller Mistbaeuer rób sam”.

Dawniej robotnik w mieście i na wsi oszczędzał w lato i starał się o zakupy na zimę a dziś synaczkowie takich robotników po kinach, knajpach się wafesają, — toć na zimę dadzą „wspomogę bezrobotnych”. I w niejednym ale w setnych wypadkach można tę wspomogę dla bezrobotnych nazwać: „zachęta do próżniactwa”.

Tak owe czasy wzajemnego życzliwego współżycia między chlebobawcą a pracobiorcą zginęły, minęły bezpowrotnie, już nie wrócą te minione kochane lata, wszystko idzie z postępem czasu, czy dobrym czy złym? Gdy starszy człek zachoruje, to świat nie nazywa tego chorobą, lecz mówi dziś tak: starzy muszą robić miejsce młodszemu pokoleniu, ponieważ oni sobie tej świeżej „kultury” nie przyswoją już a muszą robić miejsce temu nowemu, młodemu pokoleniu.

Stary gbur.

— A choćby też, co tobie do tego?

— Od kogo dostaliście pieniądze i gdzie? — nastawał syn gorączkowo.

— Ależ, Pawle, co to ma znaczyć? Któż cię upoważnił do badania ojca, jak gdybyś był jego sędzią? — zawołał rozgniewany kominiarz.

Słowa te boleśnie dotknęły młodzieńca.

— Ja muszę się dowiedzieć, krzyczał.

Majster potrząsnął głową i odrzekł smutnym głosem:

— Pytasz mnie, Pawle, o to, czego ci powiedzieć nie mogę!

— Nie możesz mi tego powiedzieć? westchnął boleśnie chłopak.

— Ale o co chodzi, na miłość Boską?

— Ojcze, ojcze, okradziono pewnego bankiera i ciebie posadzają o współudział w kradzieży!

Kominiarz przestraszył się, lecz siłą woli starał się ukryć wzruszenie.

— Są to tylko plotki, zrodzone z zazdrości, nie powinienes ich nawet słuchać.

— Boże wielki! Żandarmi przyjdą i wezmą cię do więzienia, ojcze!

Bladość śmiertelna pokryła oblicze kominiarza, wydał okrzyk przerażenia i drżał na całym ciele.

To widoczne wzruszenie ojca wstrząsnęło boleśnie nieszczęśliwym synem.

Blągalnym ruchem wyciągnął ku niemu rękę i prosił:

— Mów, ojcze, na Boga, skąd macie te pieniądze?

Kominiarz milczał uparcie.

— Ach, — biada! Paweł, — czyż to miałoby być prawdą, czyżby ojciec nie mógł wytłumaczyć się z posiadania tych pieniędzy? Boże, chyba umrę ze wstydu!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika.

Olsztyn, dnia 18 lutego 1927.

Kalendarz na sobotę: Symeona b. i m.
Wschód słońca o godz. 7,12; zachód o godz. 5,18.

— **W związku** z ogłoszonym konkursem na najlepszy pomysł uczczenia marca — miesiąca wiary ojców naszych Centrala Związku Polaków w Niemczech otrzymała już szereg projektów od poszczególnych osób.

Pragnąc dać możliwość wypowiedzenia się możliwie jaknajszerszym kołom naszego społeczeństwa Związek Polaków przedłożył termin zgłaszania projektów do dnia 24 lutego b. r.

Raz jeszcze przypomina się, iż obowiązek nadsyłania pomysłów w pierwszym rzędzie spoczywa na wszystkich polskich towarzystwach religijnych, które w miesiącu tym będą miały do spełnienia największą rolę.

— **„Germania“** berlińska centrowa ubolewa nad faktem przerwania układów handlowych z Polską. Pismo to pragnie, ażeby układy im prędzej tem lepiej podjęto na nowo. „Germania“ przyznaje również, że rząd niemiecki przy tej ważnej sprawie nie okazał ręki szczęśliwej. Rezygnacja z udziału w posiedzeniach delegacji pół godziny przed wyznaczonym terminem nie odpowiada zwyczajom dyplomatycznym. Także sprawa wyzykiwania konfliktu w prasie niemieckiej mogła być zręczniejszą, jeżeli się zważy, że zagranica niezycziwa Niemcom widzi w przerwaniu układów pierwszy znak życia rządów prawicowych. A czy można czynić zarzut tym, którzy podobnie sprawę przedstawiają, jeżeli przywódca największej partji w Niemczech w mowie publicznej izolację Polski przedstawiał jako cel polityki niemieckiej? (I rozbiór Polski!) Czy my nie oczekujemy opróżnienia Nadrenji? — pyta „Germania“. Naiwnym musi być ten, który sądzi, że nasze stanowisko do Polaków jest bez wpływu na Francję i jej stanowisko do opróżnienia Nadrenji.

„Germania“ lawiruje i zakrywa fakty życzliwymi i dyplomatycznymi słówkami. Oddziałują na stanowisko „Germanii“ w tej sprawie także zapartywania zagranicy, które są i muszą być po stronie Polski. Jeżeli Niemcy chcą szczerze zgody z Polską, natenczas drogi prowadzące do tej zgody łatwo się znajdują. Więcej szczerości, więcej otwartości, więcej woli do porozumienia, więcej zrozumienia dla sąsiedniego narodu, który nie pragnie niczego więcej jak pokoju i gwarancji bezpieczeństwa zapewniającej krajowi swobodny rozwój i współpracę ze wszystkimi narodami świata nad zabezpieczeniem pokoju, zgody i polepszeniem położenia gospodarczego w całym świecie.

— **Od śmierci utonięcia** uratowało dwóch 13 i 16 letnich dzieciaków 10-letnią uczennicę, która zalała się na jeziorze Długim.

— **Aresztowano w Królewcu** niejaką Helenę W z Olsztyna, która jako specjalność wybrała sobie okradanie ludzi w kościele. Gdy na przykład wicini, mianowicie niewiasty, udawały się w celu przyjęcia Sakramentów sw. przed ołtarz, W. skradła leżące na ławkach torebki ręczne. Chodziła ona także na naukę do księży i skradła z probostwa sw. Jakóba większą sumę za co skazana została na kilka miesięcy więzienia. Po opuszczeniu więzienia udała się do Królewca, gdzie w ten sam sposób operowała a: ją policja przychwyciła.

Z Mazur.

— **Szczytno.** Prowincjonalna prasa niemiecka przynosi bardzo wiele wiadomości o grypie panującej i zabierającej ofiary mianowicie na wsiach. Jest to nic nowego. Ludność wiejska jest często dbała o swój inwentarz i w razie potrzeby woła weterynarza. Rzadko atoli przywołuje się lekarza, gdy choroba dotknieci zostaną gospodarz, żona jego lub dzieci. Grypa to bardzo zdradliwa choroba. Ludność wiejska mająca wiele do pracy ucieka przed chorobą i wytrzymać w łóżu nie może. A właśnie przy grypie leży w tem niebezpieczeństwo. Jeżeli się za rychło wstanie, znaleźć można łatwo śmierć. Po grypie nastąpić może zaziębienie, zapalenie płuc a wtenczas osłabiony chorobą organizm ludzki ulega i przychodzi śmierć. A więc ostrożnie z chorobami w czasach grypy. Pamiętać należy o przywołaniu lekarza w czasie choroby. Fałszywą jest oszczędność w chorobie. Nietylko grype, ale i inne choroby lekceważy sobie ludność wiejska. Mamy bardzo wiele takich chorób, które kończą się śmiercią, jeżeli wcześniej operacja nie nastąpi. O lekko-myślności naszej ludności wiejskiej powiedzieć mogą bardzo wiele lekarze szpitalni, którym przywozi się chorych dopiero w ostatniej chwili, w silnej gorączce i ledwie dyszących, gdzie już wszelka pomoc jest niemożliwa. Dbajmy o zdrowie, dostosujmy się do wymagań sanitarnych nowszych czasów gdyż zdrowie jest klejnotem, którego jak oka w głowie strzedz należy.

— **Ostród.** Po przyjęciu służby bezpieczeństwa przez policję komunalną rozpoczął się transport oddziału policji kennej. Urzędnicy przesadzeni zostali do Hanoweru i Harburga.

— **Jańsbork.** Grypa przybiera w powiecie tujejszym zastraszające rozmiary. Zmarło już kilka

osób. W Biale i Drygałach zamknąć musiano przejściowo szkoły.

Z innych części Prus Wschodnich.

— **Elbląg.** Przed sądem przysięgłych w Elblągu rozpoczął się we wtorek proces przeciwko wdo- wie po mistrzu blachnierskim Czipull z Iławy, oskarżonej o zamordowanie męża swego w lipcu r. 1926. Początkowo oskarżono Cz. o lekkomyślne zabójstwo, lecz sąd ławniczy w Súszu odesłał sprawę do sądu przysięgłych. W środę odbył się w Iławie termin lokalny.

— **Welawa.** Na miejsce zmarłego przez wypadek burmistrza Muellera zgłosiło się aż 120 kandydatów.

Z Powiśla.

— **Malbork.** U gospodarza Bergmanna w Mąt-wach porodziła krowa 4 zdrowe cielęta.

Z dalszych stron.

— **Berlin.** Król szwedzki bawił w Berlinie. Król szwedzki, Gustaw, przybył w ostatnią niedzielę rano z Stockholmu do Berlina. Przyjęli go na dworcu szwajcarskim poseł Köster, szwedzki poseł Olaf Wirson oraz wszyscy członkowi poselstwa. Król zamieszkał w poselstwie szwedzkim, gdzie przyjął wizytę prezydenta Rzeszy. O godz. 8 i pół wieczorem podjął wysoki gość dalszą podróż do Rzymu.

— **Wanne-Eickel.** Z kół czytelników donoszą „Narodowi“ o pożalowania godnym, bardzo niezwykłym wypadku:

W sobotę dnia 12 b. m. zmarł tutaj rodak ś. p. Stanisław Jankowski, członek kilku polskich towarzystw. Nieboszczyk miał syna, który urodził się tego samego dnia i miesiąca co ojciec. Otrzymał on też imię ojca. Syn ten umarł 12 lutego 1918.

Po dziewięciu latach, tego samego dnia i miesiąca, bo 12 lutego 1927 r. o tej samej godzinie i na tę samą chorobę co syn, umarł także ojciec.

— **Dortmund.** Przed sąd ławniczy stawiony robotnik Rüberg skazany został na 6 miesięcy więzienia za różne konflikty z obyczajnością. Oburzony tem oskarżony skoczył z ławy oskarżonych i rzucił się na świadków, którzy zeznawali przeciwko niemu i pokaleczył ich, kopiąc i bijąc świadków. Z wielką trudnością zdołano rozbewstwieonego skazańca oderwać od ofiar swego wybuchu. Trzej policjanci odstawili go do komórki.

— **Witten.** W gorączce wyskoczyła z czwartego piętra na chodnik na grype chora służąca u pewnych ludzi przy Breitestr. Sąsiedzi znaleźli ją z roztrzaskaną czaszką i połamanymi kośćmi. Po spisaniu protokołu policyjnego oddano zwłoki do pogrzebu.

— **Buer.** Wiekami przygnębieni ludzie, mąż i żona, pochodzący z Prus Wschodnich, nie mogli się powstrzymać, by przed śmiercią możliwym po raz ostatni zobaczyć swe strony ojczyste, by usłyszeć gwarę mazaracką w swem pierwotnym wyl. prawidłowym brzmieniu. Wybrali się więc w podróż do Prus Wschodnich, mimo, iż pieniędzy nie mieli nadto. Nadszedł czas, kiedy zmuszeni byli wracać na obczyznę. Pieniądze im starczyły na bilet z Olsztyna do Berlina. Cóż mieli począć. Do Westfalji, tego kotła bezwzględnej zagłady dla narzecza mazaruskiego, było jeszcze daleko. Starcy, nie namyślając się długo, wykupili peronówki i zajęli miejsce w pociągu do ich drugiej ojczyzny. Dopiero krótko przed ich stacją celu zostali przychwytni na tem „oszustwie mimo woli“. Stawieni przed sąd, skazani zostali na razem 100 mk. kary, o czem z źle ukrytym zadowoleniem, złośliwością i pogardą dla nacjonalistycznych „Ostmaerker“ piszą same gazety nacjonalistyczne.

Rozmaitości.

Jak w Berlinie wypędzano djabła.

Berlin. Onegdaj, zanotowano tutaj osobliwy wypadek. Mianowicie zawezwano policję do pewnego domu, gdzie odbywało się wypędzanie djabła. Historia tej tajemniczej sprawy jest następująca: Pewien mały kupiec wszedł do gospody, w której siedziało dwóch napozór pełne zaufanie budzących ludzi i przy szklance piwa roztrząsało kwestję religijne, zwłaszcza zaś sprawę wypędzania djabła. Z tego co ci dwaj osobnicy mówili, dobroduszy kupiec przyszedł do przekonania, że i jego żona jest opętana przez djabła.

Dotychczas nie umiał sobie wyjaśnić tego, dlaczego ona go tak ostro trzymała z pieniędzmi i odmawiała mu najmniejszej swobody, nie wypuszczając go z domu nigdy wieczorem. Teraz był przekonany, że djabł w niej siedzi i namawia ją do sekowania męża. Zwierzył się tedy tamtym dwóm ze swoich cierpień i zapytał ich, czy zdołaliby wypędzić djabła z jego żony. Otrzymał on uroczyste przyrzeczenie, że djabł jak najdokładniej wypędzony zostanie.

Stosownie do umowy stawili się onegdaj w mieszkaniu kupca już o godzinie 5-tej nad ranem, o wiele wcześniej, niżeli oczekiwano. Skoro pan domu na odgłos dzwonka otworzył drzwi, opasał go lek i poprosił przybyłych, aby poczekał na niego w sieni i zachowywali się spokojnie. Potem ubrał się, nie czyniąc hałasu i wyszedł ze swymi gośćmi do pobliskiej winiarni, aby w szklance wina poszukać odwagi do tak śmiałego czynu. Koło godziny

9-tej rano kupiec wysłał obu zaklinaczy djabła do swej żony, a sam przeznosząc wolał czekać w gospodzie na wynik ich zabiegów.

Tamci dwaj przyszedłszy do mieszkania oświadczyli tej pani, że mają interes do jej męża i zamierzają na niego poczekać. Rozpoczęli znów mówić o kwestjach religijnych, do której to rozmowy wnie-szała się pani domu. Nagle pochwycili niespodziewającą się takiego napadu kobietę i oświadczyjąc, że chcą z niej wypędzić djabła, przycisnęli ją naprzód do ściany, potem rzucili na kolana, wreszcie rzucili na podłogę i jeden zaczął ją z całej siły ciągnąć za nogi, drugi za głowę. Wkońcu usadowili biedną kobietę na krześle i zaczęli ją bić. Torturowana jęła wołać o pomoc.

Krzyki jej sprowadziły sąsiadkę, ale zaklinacze djabła krzykli na nią, aby się natychmiast wy-nosiła, bo inaczej to i z niej djabła wypędzą. Sąsiadka zawezwała policję i dopiero kilku uzbrojonym policjantom udało się powstrzymać tamtych dwóch w tak oryginalnej gorliwości religijnej.

Na przesłuchach policyjnych okazało się, że są to dwaj osobnicy, którzy niedawno zostali wypuszczeni z zakładu dla obłąkanych. Odstawiono ich tedy jak najszybciej z powrotem do sanatorium. Mąż żony, z której wypędzono djabła, czekał tymczasem w gospodzie przy dziesiątej szklance piwa i czekał co się stanie. Podobno pomiędzy nim a jego żoną przyszło do tak gwałtownej sceny, że mąż więcej aniżeli kiedykolwiek utwierdził się w przekonaniu, że djabł opętał jego żonę i że jednak wypędzić go z niej nie zdołano.

Jak walczyć z bezsennością.

Wiele na świecie jest osób, które cierpią na bezsenność. Lekarze często mają do czynienia z pacjen-tami na pozór zupełnie zdrowymi, a skarżącymi się, że zbawczy sen nie klei im powiek, w organizmie zaś nie znajdują wytłumaczenia bezsenności. Jeżeli osoby takie czują się mimo to wypoczęte i nie tracą swej ruchliwości fizycznej i umysłowej, jest to dowód, że wiele snu nie potrzebują. Są organizmy, którym wystarczy dwie lub trzy godziny wypo-czynku w ciągu nocy. Najczęściej są to ludzie starzy. Bezsenność jest tak powszechną u starców, że lekarze traktują ją jako zjawisko zupełnie normalne. Pewien lekarz znalazł osiemdziesięcioczworo-letnią starszkę, która spała zaledwie godzinę na dobę, a mimo to była zupełnie zdrowa. Na taką bezsenność niema rady, a wszelkie sztuczne środki są raczej szkodliwe.

Ludźmi, u których bezsenność jest objawem chorobliwym są neurastenicy, tych prześladowuje cały dzień obawa bezsennej nocy. Męczą się do późnej godziny, poczem przychodzi sen krótki, męczący i przerywany kiedyindziej znowu sen przychodzi z wieczora poczem chory budzi się, nie śpi od rana i dopiero rano zasypia znowu. Obudzwszy się jest zmęczony i niezdolny do żadnej pracy. W takich wypadkach najlepiej uciec się do hydroterapii, wedle polecenia lekarza stosować zimną kąpiel, ciepłe tusze, używać spaceru, jeść wieczorem tylko lekkie potrawy, kłaść się wcześniej do łóżka w pokoju chłodnym, zostawiając otwarte okna.

Są jeszcze osoby, które nie śpią w nocy natomiast drzemają przez cały dzień. Ich bezsenność jest właściwie nieprzerwanym snem. Należy wreszcie wspomnieć i takich, którzy opowiadają wprowadzić wszystkim, że całymi nocami nie mogą zmużyć oka, ale nie przeszkadza im to spać znakomicie. Tymi oczywiście lekarz nie potrzebuje się zajmować.

Jak Chińczycy nazywają inne narody.

W urzędowych papierach chińskich Japończycy stale nazywani są „Wo“ i cudzoziemcy, mieszkający w Chinach toczyli spór, czy wyrażenie to nie jest obraźliwe. W ostatnich latach Japonia nazywana była zazwyczaj „Ji Kuo“ (krajem wschodzącego słońca), albo „Ji Pen“ czyli Japonia. Pewien uczoney w Szangaju, interpelowany co do wyrażenia „Wo“, objaśnił, że znaczy ono „uniżenie“ albo „kurecząc się i kręcąc“ i że nie miało być obraźliwym. Chiny od lat najmniej 1600 nazywają w ten sposób Japonię.

Zazwyczaj jednak dyplomaci chińscy z upodobaniem korzystają z tego, że przedstawiciele państw cudzoziemskich nie znają języka chińskiego i używają w zawieranych układach obraźliwych wyrażań. Dlatego też rządy europejskie miały zawsze przy władzach chińskich zaufanych tłumaczy, a nazwy krajów były przedmiotem specjalnych rokowań. Anglia naprzykład nazywa się „Ving Kuo“ — kraju kwitnący; Francja „Fa-Kua“ — kraj stosujący się do prawa, a Niemcy nazwane są krajem cnotliwym.

Literatura i sztuka.

„Pan Tadeusz“ po szwedzku.

Znany literat szwedzki E. Weer przełożył prozą arcydzieło mickiewiczowskie „Pana Tadeusza“. Jest to już drugie tłumaczenie szwedzkie, pierwsze ukazało się przed 30 laty, dokonane przez Jensena.

Wytrawny krytyk szwedzki Anders Oesterling, omawiając w dłuższym artykule „Pana Tadeusza“, m. in. pisze, że arcydzieło to uderza swem wielkimi, wprost królewskim bogactwem. Polska może być dumna, z takiego klejnotu literatury. Nasuwa się pytanie, czy istnieje kraj, który mógłby się poszczycić podobnym nowoczesnym eposem narodowym.

Ruch towarzystw.

— Przedstawienie ślicznej bajki o „Kopciuszku” w Szafaldzie jest wydarzeniem, o którym głośno mówi cała ludność w Szafaldzie i okolicy. Niechaj więc wszyscy rodacy skorzystają z okazji zobaczenia i usłyszenia w polskiej mowie swojskiego teatrzyku. Przedstawienie daje Tow. Młodzieży w Szafaldzie przy pomocy Tow. Szkolnego. Prócz teatru deklamacje, muzyka i tańce złożą się na wieczór miły i wesoły. Początek o godz. 4,30. Wstępne bardzo niskie.

Olsztyn. W niedzielę 20 lutego odbędzie się w zwykłym lokalu zebranie Towarzystwa Ludowego. Po zebraniu wspólna kawka tylko dla członków Towarzystwa.

— **Sztum.** Tow. św. Kingi w Sztumie urządza w niedzielę 20-go lutego b. r. w Król. Domu zabawę, składającą się z przedstawienia, deklamacji, śpiewów i tańca. Odegrana będzie komedia Fredrego „Damy i huzary”. Początek o godz. 5-tej Członkinie płacą ceny niższe. Komitet.

Sztum. W dniu 20 lutego zaraz po nabożeństwie odbędzie się na sali p. Wernera w Sztumie walne zebranie oddziału sztumskiego Zw. Pol. Przy bycie wszystkich członków pożądane.

Zarząd oddziału.

Waplewo. W niedzielę dnia 27 b. m. urządza Związek Polaków i Towarzystwo Młodzieży w Waplewie zabawę z przedstawieniem teatralnym na sali p. Beutlera. Zaprasza się jak najuprzejmiej wszystkich członków oraz i gości z okolicy.

Zarządy.

Humorystyka

Urażona ambicja.

— Czemuś ty dziś takie lanie sprawił swemu najstarszemu?

— Bo jest bezczelny łobuz. Stawał dziś przed sądem za złodziejstwa i na uniewinnienie swoje powiedział, że jest dziedzicznie obciążony!

Dzieci dzisiejsze.

Nauczyciel: — Powiedz mi, Romciu, czym zwinili synowie Jakóba, sprzedając brata swego Józefa?

Romcio: — Sprzedali go za tanio!



Stresemann (karykatura „Muchy”).



Briand (podług „Muchy” warszawskiej).



Najnowsza „moda”, czyli walka kobiet z gryzą i zaziębieniem.

Sprzedż drzewa.

Purda. Dnia 22 lutego przed południem od 9-tej sprzedawać będą u Żekorna w Purdzie z leśnictwa Košno, Mendryny, Nowawieś, Mazuchy i Graski 1,79 fm kawałów dębowych, 3,39 fm kawałów brzożowych, 0,41 fm kawałów olszowych, 400 fm kawałów sosnowych i chojnowych, 11 fm sosnowego drzewa porządkowego. Następnie drzewo opałowe z powyższych leśnictw.

Olsztyn. We wtorek 1 marca przed poł. od 9-tej u Fuchsa sprzedawać będą: z leśnictwa Marazy 60 fm kawałów sosnowych, z leśnictwa Stawiguda 5 fm dębu, 5 fm brzoży, 2 fm osiny, 12 rm olszyny II, 190 fm sosn. Z leśnictwa Miłyny 205 tyczek chojnowych 1—3 kl., z leśnictwa Gibały 6 fm buków, 19 rm buków do porządków, 7 fm brzoż, 15 tyczek brzożowych 1 kl., 13 fm olszyny II kl., 5 fm osiny, 200 fm sosn. Z lasu Deringa 20 fm sosn i chojn, 65 tyczek sosnowych 1—3 kl. Drzewo opałowe nie będzie sprzedawane.

Handel i przemysł.

Berlińska Giełda zbożowa

Dnia 17. lutego płacono za 1000 kg. zboża i nasion olejowych, za 100 kg. mąki i innych artykułów na stacji:

Pszenica brandenburska 264,0—268,0 dostawa w marcu 286,00, dostawa w maju 282,00, dostawa w lipcu 282,00 żyto brandenburskie, 249—252,0 dostawa w marcu 261,50 dostawa w maju 263,50 dostawa w lipcu 251,00, jęczmień zimowy 194—207, jęczmień letowy 215—243, owies 190—200.

Mąka pszenna 35,00—37,50, mąka żytna 34,40, 36,50, śrót pszenny 15,50, — 15,75 śrót żytny 15,00 do 15,25, groch Wiktorja 50,0—60, groch spożywczy 32,—34,0, groch do paszy 22—25, peluska 21,0 do 22,0, wyka 23,50—24,50 łubin niebieski 14,75—15,50, łubin żółty 16,50—17,50, seradela świeża 25 0—27,00, makuch rzepakowy 16,40—16,50, siemienny 20,70 do 21,00, wytłoki suche 11,60—11,90, kartoflane 28,60 do 28,90.

Królewiecka Giełda zbożowa z dnia 17. lutego.

Zwieziono wagonów: 25 krajowych: 5 jęczmienia 1 grochu, 9 żyta, 3 wyki, 2 owsa, 3 szablaku, 1 seradeli, 1 pszenicy. 52 zagr: 11 wyki, 29 soczewicy, 9 grochu, 3 ospy.

Urzędowo: żyto, 12,50—12,60 pszenica, 00,00, do 00,00 jęczmień 10,75—12,00 owies 9,75—10,15

Nieurzędowo: żyto 12,50—12,60 pszenica 13,00 do 13,75 jęczmień 10,50—11,50, owies 9,75—10,00, wyka 00,00—00,00.

Tendencja: spokojna.

Berliński targ na ziemniaki.

Płacono za 50 klg. ze stacji: za ziemniaki do jedzenia białe 3,50—3,80, czerwone 4,20—4,60, żółte 4,50—5,00, fabryczne—19 fen. od proc. zawartości mączki kartoflanej.

Redaktor: Kazimierz Jaroszyk z Olsztyna.
Wydawczyni: Joanna Pieniężna z Olsztyna.

Baczność.

Proszę niezwłocznie skorzystać z tej **bardzo taniej oferty!**

Wysyłam przez zaliczkę pocztową franko za mk. 30.00 następujące towary:

- 4 mtr. prawdziwego czerwonego Inletu 160 ctm. szerokości na pościel
- 4 mtr. prawdziwego czerwonego Inletu 80 ctm. szerokości na 2 poduszki
- 4 mtr. białego płótna, prima towar 160 ctm. szerokości na powłokę
- 4 mtr. białego płótna, prima towar 80 ctm. szerokości na 2 poduszki

W. Mulczyński, Wartembork (Wartenburg Ostpr.)

Kupujemy

po najwyższych cenach:

żyto, pszenicę, jęczmień owies, peluszkę, wykę i nasiona

wszelkiego rodzaju.

Rolnik w Olsztynie.

Kółko Rolnicze w Tychnowach

urządza

w środę dnia 23 lutego po poł. o godz. 4-tej na sali p. Radtkiego w Tychnowach

zabawę zimową

połączoną z przedstawieniem amatorskim i tańcem. Szan. Członków z rodzinami oraz życzliwych Rodaków zaprasza Komitet.

10 sieczkarń

dla zapędu ręcznego i menażowego 7, 7½, 8, 9, 10 i 12 cali szerokie

6 maneży

10, 12, 15, 18, 22 i 25 centnarów ciężkie

10 żelaznych młóczkarń cepowych

14, 16, 18, 22 i 26 cali szerokie

2 wialnie

wszystkie używane lecz pod gwarancją dobi: do użytku —przeda tania L. Kunath, Olsztyn.

Skład starych towarów

E. Tilger, Jaegerstr. 2
sprzedaje

plaszcz zimowe po 3 mk. sztuka jak i plaszcz wojskowe jaknajtaniej.



Starszą służącą

do wszystkich prac, umiejacą gotować poszukuje rodzina polska. Zgłoszenia do ekspedycji Gazety osobiście lub też piśmiennie pod lit. G. M.

Zeitungs-Bestellungs-Formular!

Ich bestelle hiermit für den Monat MAERZ 1927 die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

aus Allenstein und zahle 1.60 Goldmark sowie 36 Pfg. Bestellgeld.

Imię i nazwisko:

(Vor- und Zuname)

Miejscowość:

(Wohnort)

Obłge 1.96 Mark erhalten zu haben, beschelngt

Postamt.